Ministerstwo Obrony Narodowej

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM

POLSKA ZBROJNA

80. ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO

Warszawa – Monte Cassino 18 maja 2024

WZGÓRZA GNIEWU MĘSTWA I CHWAŁY

Oznaka rozpoznawcza 2 Korpusu Polskiego

„...Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: BÓG, HONOR i OJCZYZNA".

Zdobycie masywu Monte Cassino było w czasie bitwy o Rzym kluczowym zadaniem sił alianckich, które od stycznia 1944 roku bezskutecznie próbowały przełamać w tym miejscu Linię Gustawa. Straty żołnierzy podczas walk szacuje się nawet na 200 tys. To niejedyne ofiary. W lutym 1944 roku przestała istnieć perła architektury włoskiej i miejsce święte – opactwo Benedyktynów, które po nalotach alianckich zostało zrównane z ziemią, grzebiąc w swych ruinach 250 cywilów.

Siły alianckie bezskutecznie wykrwawiały swe wojska, wróg zaś nadal panował nad wzgórzem. W czwartej bitwie o Monte Cassino rozkaz zdobycia masywu otrzymał 2 Korpus Polski.

Gen. Władysław Anders, dowódca Polaków, 11 maja 1944 roku wydał rozkaz: „Żołnierze! Kochani moi Bracia i Dzieci! Nadeszła chwila bitwy [...]. Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. [...] W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech LEW mieszka w Waszym sercu! Żołnierze! – za bandycką napaść Niemców na POLSKĘ, za rozbiór POLSKI wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych sióstr i braci [...], za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę. Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: BÓG, HONOR i OJCZYZNA".

18 maja 1944 roku na ruinach klasztoru załopotała polska flaga, wywieszono również flagę brytyjską, obwieszczając miastu i światu koniec zmagań. Mieszkańcy Cassino przy pomocy polskich żołnierzy podnieśli z ruin swoje miasto. ■

AP

Szacunek i pamięć

Monte Cassino to symbol heroizmu. Porusza każde polskie serce i od 80 już lat napawa nas narodową dumą.

Jednak Monte Cassino to przede wszystkim miejsce, które wpisało się krwawym śladem w historię naszej Ojczyzny. Mimo że od tamtych dni minęło 80 lat, wciąż jednoczy nas pamięć o zdarzeniach rozgrywających się pamiętnej wiosny 1944 roku na legendarnych włoskich wzgórzach. Stajemy tam wszyscy jako wspólnota, w obliczu tragicznego, lecz i pełnego chwały epizodu historii polskiego oręża. W dziejach tej bitwy zawiera się nie tylko los żołnierza, lecz także dola polskich rodzin dotkniętych dramatem wojny wypowiedzianej niepodległej Rzeczypospolitej przez Niemcy i Rosję sowiecką we wrześniu 1939 roku. W wyniku tej wojny Polacy z Kresów Wschodnich zostali wypędzeni ze swej ziemi i swych domów. Doświadczyli głodu i śmierci na drodze tułaczki w głąb Rosji, gdzie zesłał ich stalinowski terror. Kiedy w 1941 roku zmienił się bieg wojny i dotychczasowi sojusznicy: hitlerowskie Niemcy i sowiecka Rosja – stali się śmiertelnymi wrogami, pojawiła się dla nas nadzieja. Polacy wykorzystali szansę – z nieludzkiej ziemi wyszła armia łagierników, więźniów i zesłańców. Mimo wycieńczenia pobytem w łagrach formowali oddziały, by bić się wraz z sojusznikami o wolną Polskę i wolną Europę, o godność człowieka. Droga wiodła przez niemal pół świata znaczona heroiczną walką, męstwem i śmiercią. Bitwa o Monte Cassino nieprzypadkowo nazywana jest bitwą narodów, podczas bowiem kolejnych szturmów wykrwawiali się tu Amerykanie, Francuzi, Nowozelandczycy, Anglicy i inni. Ale to właśnie Polakom 18 maja 1944 roku udało się zdobyć klasztorne wzgórze. To zwycięstwo poprowadziło nas dalej do Ankony i Bolonii, gdzie polskie oddziały przyniosły wolność włoskiej ziemi, cementując polsko-włoską przyjaźń. Danina krwi polskiego żołnierza nie może zostać nigdy przez nas zapomniana. Szacunek i pamięć – to nasz dług wobec ich ofiary. ■

Władysław Kosiniak-Kamysz, Minister Obrony Narodowej, Wicepremier

KREW PŁYNIE Z GÓR

W 2024 roku przypada 80. rocznica bitwy o Monte Cassino, choć wspominając krwawe walki w masywie Monte Cassino, należy mówić o czterech bitwach, które toczyły się od stycznia do maja 1944 roku, a ich celem było otwarcie aliantom drogi do Rzymu.

Jarosław Rubin

Na przełomie 1943 i 1944 roku wojska alianckie zatrzymały się na linii Ortona–Cassino–Minturno. Drogę do Rzymu przegradzały linie niemieckich umocnień: Linia Gustawa i Linia Hitlera/Sengera. Linia Gustawa przechodziła przez miasteczko Cassino i górujący nad nim masyw Monte Cassino z opactwem Benedyktynów. Pozycje na masywie pozwalały widzieć i kontrolować doliny po obydwu stronach wzgórz. Znakomicie widoczna była zarówno rzeka Liri, jak i droga numer 6, Via Casilina, która wiodła do Rzymu. Zanim 4 czerwca 1944 roku alianci wkroczyli do Wiecznego Miasta, na liniach Gustawa i Hitlera rozegrała się bitwa, którą angielski historyk Peter Caddick-Adams nazwał „piekłem dziesięciu armii" – bitwa o Monte Cassino.

1944

12 stycznia brytyjski gen. Harold Alexander, głównodowodzący wojsk alianckich we Włoszech, nakazał rozpoczęcie bitwy o Rzym. Jak się okazało, aby dotrzeć do Rzymu, konieczne były cztery krwawe bitwy o Monte Cassino. Jako pierwsze w wirze walki pod Cassino (w nocy z 11 na 12 stycznia) znalazły się wojska Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

17 stycznia do walki weszli polscy żołnierze z 1 Samodzielnej Kompanii Commando, działającej w ramach brytyjskiej 56 Dywizji Piechoty. Kompania pod dowództwem kpt. Władysława Smrokowskiego znalazła się na prawym brzegu Garigliano chwilę przed 23.00. Od 17 stycznia komandosi prowadzili działania bojowe w okolicach wioski Suio i wzgórza Monte Natale oraz w pobliżu Castelforte.

18 stycznia od kuli niemieckiego snajpera zginął rtm. Stanisław Wołoszowski. Był najwyższym rangą polskim komandosem poległym w kampanii włoskiej. Straty Samodzielnej Kompanii Commando w trakcie walk nad Garigliano wyniosły czterech zabitych i 22 rannych (32% stanu osobowego).

20 stycznia II Korpus amerykański zaczął forsowanie rzeki Rapido (Gari) siłami 36 Dywizji Piechoty. Do 23 stycznia straty wojsk alianckich wyniosły 2000 ludzi, a nie zdobyto przyczółka za Rapido, która uzyskała przydomek „krwawej rzeki".

24 stycznia rozpoczęło się ponowne natarcie amerykańskie, w którego wyniku oddziały 34 DP zajęły wzgórza Monte Castellone oraz Colle Maiola, a ostatecznie dotarły do wzniesienia o nazwie Głowa Węża oraz na odległość około 900 m od wzgórza klasztornego.

12 lutego, pomimo męstwa Francuzów i ofiarności Amerykanów, pierwsza bitwa o Monte Cassino zakończyła się porażką aliantów.

15 lutego zostało zbombardowane opactwo Benedyktynów, co dało początek drugiej bitwie o Monte Cassino. 250 bombowców B-17, B-25 i B-26 do końca dnia zrzuciło na klasztorne wzgórze prawie 600 t bomb burzących i zapalających. W wyniku ataku nie tylko zostało zniszczone zabytkowe opactwo, lecz także zginęło 250 cywilów, którzy szukali schronienia w jego murach.

Od 15 do 18 lutego trwały krwawe walki w okolicach Monte Cassino i w miasteczku Cassino. Melchior Wańkowicz napisał rozdział pod znamiennym tytułem „Royal Sussex zaściela trupem 593". Potem do walki o wzgórze 593 ruszyły oddziały Rajputana Rifles z indyjskiej 11 Brygady Piechoty. Samo wzgórze bezskutecznie atakowali Gurkhowie, którzy stracili 245 ludzi. W czasie, gdy Hindusi atakowali wzgórza, Nowozelandczycy ruszyli na miasteczko Cassino. Batalion Maorysów zaatakował stację kolejową, ale natarcie nie powiodło się i atakujące kompanie straciły 130 żołnierzy.

15 marca rozpoczęła się trzecia bitwa o Monte Cassino (operacja „Dickens"). Wznowienie walk nastąpiło o 8.30, kiedy 775 samolotów alianckich zrzuciło 1000 bomb na Cassino. Po trzech godzinach bombardowań miasteczko Cassino przestało istnieć, a niemal wszystkie budynki legły w gruzach. W tym dniu

Ruiny klasztoru Monte Cassino.
Wykonanie 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu.

sukcesem zakończyło się nowozelandzkie natarcie na Wzgórze Zamkowe (Rocca Janula).

16 marca czołowe oddziały Gurkhów opanowały Wzgórze Kata, grzbiet znajdujący się 300 m od murów klasztoru. O świcie 17 marca oddziały niemieckie wyparły batalion Rajputana z drogi prowadzącej na szczyt masywu, odcinając tym samym osamotnioną kompanię z batalionu Gurkhów na Wzgórzu Kata.

19 marca w walkach w miasteczku nastąpił impas, ale starcia na śmierć i życie na przeciwległych stokach Monte Cassino zadecydowały o wyniku bitwy o Wzgórze Kata. Dwie kompanie z batalionu Essex dotarły do osamotnionej kompanii z batalionu Gurkha na wzgórzu i tam stopniały do jednego plutonu.

W tym dniu nastąpiło najbardziej natchnione i śmiałe natarcie ze wszystkich czterech bitew pod Cassino, kiedy pancerna kolumna zaatakowała okolice opactwa, przybywając z najmniej oczekiwanego kierunku (przez Cavendish Road). Poruszając się wąską górską drogą, czołgi M4 Sherman i M5 Stuart dotarły w rejon farmy Massa Albaneta, gdzie najechały na miny i dostały się pod ogień broni przeciwpancernej. Około 17.30 z 44 czołgów, które rozpoczęły atak, 19 zostało unieszkodliwionych, a 29 alianckich członków załóg zostało zabitych, rannych lub wziętych do niewoli.

25 marca nastąpiła przerwa w działaniach alianckich na froncie włoskim. Jak zapisał Melchior Wańkowicz:

„Czwarte natarcie na górę klasztorną – będzie polskim natarciem… Tam, gdzie padli Amerykanie, Anglicy, Nowozelandczycy, Francuzi, Hindusi…”.

POLSKIE NATARCIE

21 marca, w czasie narady w Casercie, gen. Oliver Leese zaproponował wejście 2 Korpusu Polskiego, znajdującego się w odwodzie brytyjskiej 8 Armii, do akcji w rejonie masywu Monte Cassino.

24 marca do kwatery polowej dowódcy 8 Armii gen. Leese'a przyjechał gen. Władysław Anders. Spotkanie zaczęło się o godzinie 11.00. Gen. Leese omówił rezultaty trzeciej bitwy o Monte Cassino i wnioski z narady w Casercie. Padły następujące słowa:

„8 Armia otrzymała zadanie otwarcia drogi do Rzymu, co wymaga zdobycia wzgórz klasztornych zamykających tę drogę oraz sforsowania rzeki Rapido na południe od klasztoru. Zdobycie klasztoru oraz wzgórz klasztornych postanowiłem powierzyć 2 Korpusowi Polskiemu. Zdaję sobie sprawę, jak trudne i ważne jest to zadanie. Gdyby Pan Generał nie podjął się tego zadania, będę zmuszony powierzyć je innemu korpusowi, a Korpus Polski użyć na innym odcinku. Zechce Pan Generał udać się wraz z szefem sztabu do tego pokoju obok, naradzić się i dać mi odpowiedź w ciągu 10 minut”.

Gen. Anders, naradzając się z szefem sztabu, wyraził głośno swoją opinię:

„Monte Cassino to twierdza, o którą walczyło wiele narodów, to twierdza znana na cały świat. […] Jeśli zdobędziemy Monte Cassino, a zdobyć je musimy, wysuniemy sprawę polską – obecnie tak tłamszoną – na czoło zagadnień świata i damy rządowi polskiemu nowy atut w obronie naszych praw. […] stąd też straty przypuszczalne 3500 żołnierzy musimy wziąć na swoje sumienie”. Tym samym generał wyraził zgodę na użycie 2 Korpusu do działań w masywie Monte Cassino.

Od 20 kwietnia jednostka saperów, licząca w sumie 180 żołnierzy pod dowództwem mjr. Stanisława Maculewicza, przystąpiła do rozbudowy i utrzymania Cavendish Road – drogi wiodącej od miejscowości Caira w kierunku Albanety. Dzięki pracy saperów droga została przystosowana do ruchu oddziałów piechoty, transportu zaopatrzenia na mułach oraz przejazdu lekkich pojazdów sanitarnych, a także czołgów. W uznaniu poświęcenia i wkładu pracy żołnierzy szlakowi nadano nazwę Droga Polskich Saperów.

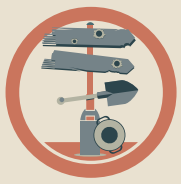

23 kwietnia, w wyniku wybuchu miny, ciężko ranny został prowadzący rozpoznanie terenu na wzgórzu Monte Trocchio płk dypl. Jerzy Jan Jastrzębski, zastępca

dowódcy 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Zmarł rankiem następnego dnia w szpitalu w Venafro.

1 maja, na kolejnej konferencji w Casercie, zdecydowano, że czwarta bitwa o Monte Cassino rozpocznie się 11 maja o godzinie 23.00.

8 maja doszło do dramatycznych wydarzeń przy wylocie wąwozu Inferno koło Portelli, gdzie był zlokalizowany Główny Punkt Opatrunkowy, zorganizowany przez 6 Kompanię Sanitarną. W wyniku ostrzału artyleryjskiego zostało zabitych dwóch lekarzy, kapelan i dwóch sanitariuszy, a 17 osób było rannych, w tym trzech lekarzy, dwóch podoficerów i 12 sanitariuszy.

11 maja przed frontem wszystkich oddziałów 2 Korpusu został odczytany rozkaz gen. Władysława Andersa: „Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem.

Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie.

Zadanie, które nam przypadło, rozsławi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni.

Niech lew mieszka w Waszym sercu [...]".

Tego dnia o godzinie 23.00 nawała artyleryjska rozpoczęła pierwsze natarcie 2 Korpusu Polskiego w masywie Monte Cassino. Gen. Anders zanotował:

„Był spokojny wieczór 11 maja. O 23-ej artyleria otworzyła ogień, i na całym froncie 8-ej i 5-ej armii rozpoczęła się ofensywa. Przez pierwsze 40 minut artyleria Korpusu wraz z artylerią całej armii zwalczała artylerię nieprzyjaciela. O 23.40 gros ognia przeniesiono na stanowisko piechoty nieprzyjaciela. O 1-ej obie dywizje polskie ruszyły do natarcia".

12 maja w wyniku wybuchu miny w okolicy Gardzieli zginął ppor. Ludomir Białecki wraz z całą załogą czołgu „Sułtan" (kpr. Edward Ambrożej, kpr. Eugeniusz Bogdajewicz, kpr. Bolesław Karcewicz i kpr. Józef Nieckowski). Melchior Wańkowicz napisał:

„Płomień nagły wybucha pod czołgiem. Huk. Z wieży tryska płonąca ludzka rakieta; gorejący człowiek biegnie w noc".

Tego dnia wieczorem, po zaciętych walkach, jakie toczyli żołnierze 3 DSK na wzgórzu 593 i o wzgórze 569 oraz w rejonie Gardzieli, a żołnierze 5 KDP na Widmie, w obliczu rosnących strat, oddziały odeszły na pozycje wyjściowe (niektóre dopiero 13 maja).

Ranni z 3 DSK trafiali w pierwszej kolejności do Batalionowego Punktu Opatrunkowego, który mieścił się w Domku Doktora na grzbiecie Głowy Węża w bliskiej styczności wzgórza 593.

17 maja rozpoczęło się drugie natarcie, o którym tak napisał gen. Anders („Bez ostatniego rozdziału"):

„W tym dniu Korpus Polski zdobył grzbiet Widmo, wzgórze San Angelo, z wyjątkiem jego północnej części, oraz wzgórze 593 i Gardziel. Na tym wyczerpały się możliwości pierwszego dnia".

Podczas zdobywania wzgórza 593 zginęli ppłk Karol Fanslau, dowódca 4 batalionu 2 Brygady 3 DSK, oraz mjr Józef Stojewski-Rybczyński, który objął po nim dowództwo batalionu.

W rejonie Widma i S. Angelo zginęli: ppłk Władysław Kamiński, dowódca 13 Wileńskiego Batalionu Strzelców „Rysiów" i jego zastępca mjr Jan Żychoń. Płk Wincenty Kurek, dowódca 5 WBP, który przybył do batalionu, poległ trafiony odłamkiem pocisku z moździerza, w drodze powrotnej na swój punkt dowodzenia.

Wańkowicz tak opisał ostatnie chwile życia mjr. Żychonia:

„Major się poderwał, by iść naprzód, i padł od kuli strzelca wyborowego. Żurakowski przypadł do niego. Żychoń spojrzał przytomnie i surowo. «Za Polskę» – powiedział wyraźnie i skonał".

18 maja – tak opisuje ten dzień gen. Anders („Bez ostatniego rozdziału"):

„ [...] rano ponowne natarcie na odcinku 3-ej dywizji strzelców karpackich miało szybki wynik pomyślny, gdyż jak przewidywałem, nieprzyjaciel, pozostawiwszy osłonę, wycofał w ciągu nocy większość sił.

O 10.20 patrol 12-go pułku ułanów zatknął sztandar biało czerwony na gruzach Monte Cassino. Twierdza niemiecka zagradzająca drogę do Rzymu, padła. Zwycięstwo osiągnięto dzięki męstwu żołnierza polskiego i wspólnemu wysiłkowi wojsk sprzymierzonych".

19 maja około godziny 16.00 niemiecka artyleria trafiła w skład amunicji moździerzowej znajdujący się przy Drodze Polskich Saperów. W wyniku potężnego wybuchu zginęło 17 żołnierzy z 1 plutonu 4 kompanii saperów, którzy pracowali przy naprawie drogi.

21 maja zakończyły się ciężkie walki, rozpoczęte 19 maja, w których wyniku 15 Pułk Ułanów Poznańskich opanował całą górę Pizzo Corno oraz szczyt Monte Cairo.

25 maja zgrupowanie złożone z 6 Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich", 18 Lwowskiego Batalionu Strzelców, 5 Batalionu Strzelców Karpackich, szwadronu 12 Pułku Ułanów Podolskich, kompanii ochrony sztabu Korpusu,

„O 10.20 patrol 12-go pułku ułanów zatknął sztandar biało czerwony na gruzach Monte Cassino".

9 Pułku Artylerii Lekkiej i baterii dział samobieżnych zdobyło Piedimonte San Germano.

28 maja oddziały 2 Korpusu Polskiego zaczęły schodzić z krwawego pobojowiska.

1945

18 maja został odsłonięty pomnik 5 Kresowej Dywizji Piechoty na wzgórzu 575. Jedna z tablic na pomniku z herbem Dywizji – Kresowym Żubrem – i datą bitwy, głosi:

„Żołnierze Polskiej 5 Kresowej Dywizji Piechoty przemocą z Ojczyzny wyzuci, poprzez więzienia, obozy, tundry Sybiru, pustynie i morza – w marszu do Polski stoczyli tu siedmiodniowy krwawy bój. Poległo 503, 1531 odniosło rany".

18 lipca nastąpiło odsłonięcie pomnika 3 Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593. W dolnej części obelisku wyryto w czterech językach epitafium polskich żołnierzy, którego autorem jest żołnierz-poeta Bolesław Kobrzyński: „Za wolność naszą i waszą my żołnierze polscy, oddaliśmy Bogu – ducha, ziemi włoskiej – ciało, a serca Polsce".

1 września miała miejsce uroczystość poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino. Jan Bielatowicz w książce „Laur Kapitolu i wianek ruty. Na polach bitew Drugiego Korpusu" tak opisywał powstanie cmentarza:

„Już dwa dni po bitwie o Monte Cassino szef duszpasterstwa [katolickiego] Drugiego Korpusu, ks. Włodzimierz Cieński i kilku oficerów sztabu przybyło na pole bitwy, aby wybrać miejsce na cmentarz dla poległych. [...]

Ziemia na cmentarz w dziewięciu dziesiątych była własnością klasztoru, a reszta należała do właścicieli prywatnych. Drobni właściciele otrzymali odszkodowanie w gotówce, natomiast Opactwo oddało ziemie Polakom w wieczystą dzierżawę, na podstawie aktu cesji, podpisanego dnia 29 lipca w bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie".

Obszar odstąpiony na cmentarz mierzy blisko pięć hektarów. Budowa cmentarza trwała dwa lata, od października roku 1944 do października roku 1946. ■

Jarosław Rubin
autor przewodnika „Monte Cassino i okolice. Szlakiem 2 Korpusu Polskiego". Podróżnik, bloger, fotograf, miłośnik Włoch i historii 2 Korpusu Polskiego. Od ponad 25 lat podróżuje po Włoszech, gdzie odkrywa polskie ślady.

SERCE POLSCE

ŻOŁNIERZE Z MONTE CASSINO

„Za wolność naszą i waszą my żołnierze polscy, oddaliśmy Bogu – ducha, ziemi włoskiej – ciało, a serca Polsce"...

W kampanii polskiej 1939 r. żołnierz 12 Batalionu Pancernego, od 1940 r. w Pułku Ułanów Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, walczył w Tobruku. Pod Monte Cassino dowódca plutonu 1 szwadronu Pułku Ułanów Karpackich. Od 1947 r. mieszkał na Tasmanii, zmarł w Hobart.

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari „w uznaniu czynów męstwa i wybitnych czynów bojowych, wykazanych w okresie walk II Korpusu o Ankonę we Włoszech w 1944 r.".

W kampanii polskiej 1939 r. w 2 Pułku Lotniczym, następnie w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Pod Monte Cassino dowódca drużyny 1 kompanii saperów 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Od 1947 r. na Tasmanii, zmarł w Hobart.

Z wniosku o odznaczenie Krzyżem Walecznych: „Przy forsowaniu rz. Misa budował most drewniany i brody dla czołgów. Pomimo, że praca odbywała się stale pod ogniem obserwowanym artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, pracy tej nie zaprzestawał, dając swym podwładnym przykład odwagi, przytomności umysłu i zrozumienia ważności swego zadania".

Chirurg, żołnierz kampanii wrześniowej, jeniec obozu NKWD w Kozielsku, następnie żołnierz Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, Armii Polskiej na Wschodzie i 2 Korpusu, uczestnik kampanii włoskiej, starszy ordynator w III Polowym Szpitalu Ewakuacyjnym pod Monte Cassino. W 1947 r. powrócił do Polski, ordynator w szpitalu miejskim w Toruniu.

Odznaczony Krzyżem Walecznych: „Pod Monte Cassino ratował życie dziesiątkom żołnierzy angielskich, włoskich, polskich, a także Niemcom wziętym do niewoli" (B. Uziembło).

Dominikanin, harcmistrz, kapelan 4 Pułku Pancernego „Skorpion" i 2 Brygady Pancernej (2 Warszawskiej Dywizji Pancernej). W 1947 r. powrócił do Polski, więzień czasów stalinowskich. Awansowany w 2006 r. do stopnia generała brygady.

Za udział w walkach pod Monte Cassino odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari: „Ksiądz Studziński, kapelan czołgów, idzie z krzyżem przed pierwszym czołgiem, usuwa z drogi rannych żołnierzy, by ich uchronić przed zmiażdżeniem, bierze leżących na drodze za ramiona, ciągnie na brzeg drogi pod skałę" (M. Wańkowicz).

Żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, obrońca Tobruku. Pod Monte Cassino zastępca dowódcy plutonu łączności kompanii dowodzenia 3 Batalionu Strzelców Karpackich. Ranny 23 czerwca 1944 r. nad rzeką Chienti, dostał się do niemieckiej niewoli, w której przebywał do końca wojny. Od 1947 r. na Tasmanii, zmarł w Hobart.

Odznaczony Krzyżem Walecznych „w uznaniu czynów męstwa i odwagi wykazanych w czasie walk II Korpusu o Monte Cassino we Włoszech w 1944 r.".

Żołnierz wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W kampanii polskiej 1939 r. dowódca kompanii, w latach 1939–1941 więzień sowiecki. Pod Monte Cassino zastępca dowódcy i dowódca 15 Wileńskiego Batalionu Strzelców „Wilków" z 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Po wojnie pozostał na emigracji, zmarł w Londynie.

Odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari „za dowodzenie natarciem i zdobycie Mt. Angelo po ciężkich walkach".

Żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, obrońca Tobruku, uczestnik walk nad rzeką Sangro w marcu 1944 r. Pod Monte Cassino dowódca drużyny w 4 kompanii 4 Batalionu Strzelców Karpackich.

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari „w uznaniu czynów męstwa i wybitnych czynów bojowych, wykazanych w okresie walk II Korpusu o Monte Cassino w 1944 r.". ■

oprac. dr hab. Jerzy Kirszak, IPN
dr Jacek Żurek

Żołnierze Pułku „Skorpion" przy pomniku poległych kolegów w Gardzieli.

Skorpiony na Shermanie, pierwszy od prawej na czołgu Józef Czesław Skrzynecki.

OSTATNI ZE „SKORPIONÓW"

Józef Czesław Skrzynecki jest ostatnim żyjącym żołnierzem 4 Pułku Pancernego „Skorpion", który w bitwie pod Monte Cassino wsławił się szarżą na Gardziel. O swym Shermanie opowiada jak o przyjacielu, a fragment jego gąsienicy przechowuje jak relikwię.

Piotr Korczyński

Polski 4 Pułk Pancerny „Skorpion" pod Monte Cassino dostał zadanie dla broni pancernej bardzo niebezpieczne – góry w teorii nie są terenem walki dla czołgów, ale na wojnie rzadko myśli się teoretycznie. Shermany z godłem skorpiona na wieżach miały wedrzeć się w górską Gardziel i otworzyć piechocie drogę na Widmo – jedną z czołowych pozycji obronnych niemieckich spadochroniarzy. Takiego czynu mogły dokonać tylko najlepsze, najbardziej zgrane załogi.

Ppor. Józef Czesław Skrzynecki opowiadał o swym pułku tak: „W Shermanie pełniłem wszystkie funkcje – od kierowcy po radiotelegrafistę i ładowniczego. To była norma w naszym pułku, by umieć wykonywać prace każdego członka pięcioosobowej załogi. W boju zwiększało to nasze szanse – kiedy na przykład kierowca został ranny, mógł go natychmiast zastąpić ładowniczy lub dowódca. Ale najważniejsza była nasza solidarność. To że jeden za drugiego dosłownie był gotów wskoczyć w ogień. Pamiętam, jak w naszej kompanii 3 szwadronu pancernego szykowaliśmy się w lipcu 1944 roku do kolejnej akcji na froncie włoskim. Jeden z kolegów był ciężko chory – miał gorączkę i dreszcze. Dowódca zdecydował więc wyłączyć go z walki. A ten – mimo że panował typowy dla Italii upał – stanął w szeregu w płaszczu zapiętym pod samą szyję i oświadczył, że jedzie razem z nami!

Braterstwo broni w »Skorpionie« nie było pustym hasłem. Najbardziej sprawdzało się to wtedy, gdy któryś z naszych wozów został trafiony. Nieistotny był nieprzyjacielski ostrzał – ogień z moździerzy czy karabinów maszynowych. Kto mógł, biegł na pomoc. Myśmy szybko potrafili rozpoznać, kiedy czołg jest trafiony – po dymie, liczyliśmy tylko, ilu ludzi wyskakuje z płonącej maszyny, i od razu ruszaliśmy im na pomoc".

O walkach „Skorpionów" pod Cassino mówił, że „ta bitwa dla nas, pancerniaków, była prawdziwym koszmarem. Ponieśliśmy ogromne straty, czego do dziś świadectwem jest pomnik w Gardzieli – jeden z naszych rozbitych Shermanów z krzyżem [był to czołg o nazwie własnej „Sułtan", dowodzony przez ppor. Ludomira Białeckiego].

Pamiętam, jak nasze czołgi ślizgały się po skałach, starając się zająć wyznaczone pozycje. Jeden z nich wpadł w przepaść i potoczył się w kierunku niemieckich stanowisk. Proszę sobie wyobrazić koziołkującego Shermana, który powoduje lawinę kamieni. Przerażeni Niemcy pouciekali i schowali się w bunkrach. Ostatecznie czołg zarył lufą w zboczu i zatrzymał się kilka metrów przed przepaścią. Przeżyli wszyscy jego załoganci – byli jedynie mocno poobijani. Niemcy, zaabsorbowani spadającymi kamieniami, nie otworzyli do nich ognia i wszyscy zdołali wyjść z maszyny i wrócić na górę. Jeśli dobrze pamiętam, to była odległość około 30 m. Śmierć czyhała na nas tam dosłownie na każdym metrze, bo mimo że Niemcy nie spodziewali się aż takiej aktywności naszych czołgów, to jednak zaminowali przejazdy licznymi minami przeciwpancernymi, m.in. we wspomnianej Gardzieli, gdzie skrwawił się nasz 3 szwadron. Pomimo tego myśmy się rwali do walki, nie mogliśmy znieść, że Niemcy tak długo się tu trzymają!".

Ppor. Józef Czesław Skrzynecki urodził się 16 września 1925 roku w Radoszycach, do armii dowodzonej przez gen. Władysława Andersa trafił jak większość jej żołnierzy – z nieludzkiej ziemi. Jako żołnierz 3 szwadronu 4 Pułku Pancernego „Skorpion" przeszedł jego cały szlak bojowy. Dziś mieszka w Łodzi. ■

Józef Czesław Skrzynecki, Rzym 1945 i obecnie.

Sherman prowadzony przez st. uł. Władysława Dąbrowskiego.

PRETORIANIN ANDERSA

„Myśmy rwali się do walki! Oczywiście, baliśmy się sakramencko, bo nie ma takiego, który by się nie bał, ale wiedzieliśmy, że musimy wykonać zadanie, i niosła nas przy tym młodość..." – mówi kpt. Władysław Dąbrowski, który należał do elity 2 Korpusu Polskiego.

Piotr Korczyński

Przyszły komandos i ułan gen. Władysława Andersa urodził się 6 października 1924 roku w Warszawie, ale całe dzieciństwo spędził w Nowogródku, gdzie jego ojciec, dawny legionista, był policyjnym rusznikarzem. Szczęśliwe lata przerwała Władkowi Dąbrowskiemu sowiecka agresja – jak wszystkim żyjącym na polskich Kresach. Ojca internowali Litwini, a jego wraz z matką i młodszym bratem Sowieci w kwietniu 1940 roku wywieźli do Ka-

Kpt. Władysław Dąbrowski

zachstanu. W kołchozie pod Noworosyjskiem mieli spędzić resztę życia, ale karta odwróciła się, gdy dotychczasowi sojusznicy – Hitler i Stalin – skoczyli sobie do gardeł w czerwcu 1941 roku. Dzięki układowi Sikorski-Majski tysiące Polaków odzyskało wolność. Dąbrowski wraz z kolegami trafili do Armii gen. Andersa.

Chłopak myślał, że jako traktorzysta zostanie kierowcą czołgu, i istotnie, dostał przydział do pancernych, ale kiedy wiosną 1942 roku przyjechał do polskiego obozu w uzbeckim Jangi-Julu, wcielono go do Batalionu S. Oficjalnie działał on jako oddział szkolny, ale była to tylko przykrywka. Jego żołnierzy szkolono na komandosów: „Dzięki ojcu rusznikarzowi – wspomina kpt. Dąbrowski – byłem nieźle obeznany z bronią, a w batalionie stałem się prawdziwym mistrzem, zresztą nie tylko broni strzeleckiej, ale i białej – bo nauczono nas świetnego posługiwania się sztyletami i nożami, rzucaliśmy nimi do celu niemal z zamkniętymi oczami. A do tego zaprawa fizyczna bez taryfy ulgowej – proszę pamiętać, że byliśmy wszyscy po »sowieckiej diecie«, a niektórzy naprawdę początkowo wyglądali jak szkielety. A po co było to nasze całe szkolenie? Odpowiedź jest prosta: byliśmy przybocznym, specjalnym oddziałem ochrony sztabu gen. Andersa. Niemcy wtedy parli na Kaukaz, ich słynny Rommel z drugiej strony bił Brytyjczyków w Afryce Północnej, ale my szykowani byliśmy nie tylko na ewentualność walki z Niemcami, lecz także z naszymi »sojusznikami« – Sowietami. Gen. Anders, zresztą słusznie, nie ufał im i spodziewał się, że w każdej chwili mogą nas zaatakować i próbować powtórnie go uwięzić razem z jego oficerami lub od razu zlikwidować – my mieliśmy ich bronić".

Po ewakuacji na Bliski Wschód Batalion S przemianowano na 15 Pułk Ułanów Poznańskich. Ułanom dano samochody pancerne, Dąbrowski został kierowcą jednego z nich. Ale komandoskiego szkolenia ułani poznańscy nie zapomnieli, przydało im się w bitwie pod Monte Cassino. To oni wraz z komandosami mjr. Smrokowskiego szturmowali „górę anioła śmierci" – S. Angelo. Ułan Władysław Dąbrowski otrzymał inne, równie odpowiedzialne zadanie – niemal miesiąc tkwił w schronie na Monte Castellone i namierzał pozycje niemieckiej artylerii.

Kapitan wspominał: „Po wschodzie słońca, gdy w dolinach opadły poranne mgły, mieliśmy wspaniały wgląd – jak w greckim amfiteatrze – daleko w kierunku Monte Cassino i Piedimonte San Germano. Kiedy niemiecka artyleria otwierała ogień, obserwowaliśmy te śmiercionośne obłoki, nanosiliśmy je na mapę i meldowaliśmy przez radiostację ich pozycje. Już po bitwie okazało się, że w obserwowanych przez nas miejscach zostało sporo wraków dział samobieżnych – stąd się brała ciągła zmiana pozycji niemieckiej artylerii. Koledzy żartowali wtedy: »Władek, ty siedząc w tym schronie nie tylko natłukłeś wielu Niemców, ale i naniszczyłeś im ciężkiego sprzętu!«. Trochę racji w tym było". A potem nastąpiło szturmowanie Monte Cairo, gdzie ułan Dąbrowski cudem przeżył i w awangardzie swego 15 Pułku Ułanów Poznańskich przejechał cały jego szlak bojowy.

Po wojnie nie planował wrócić do kraju, lecz od razu zmienił zdanie, gdy dotarła do niego wiadomość, że matka z młodszym bratem wrócili z zesłania do Polski i zamieszkali w Gdańsku. Dołączył do nich na początku 1948 roku i mieszka w Gdańsku do dziś. „Zaczęło się nowe życie, ale o tym, że szedłem z »ziemi włoskiej do Polski«, nie zapominałem nigdy" – mówi ułan poznański, kpt. Władysław Dąbrowski. ■

OD NADZIEI DO ZWYCIĘSTWA!
2 KORPUS POLSKI
1 DYWIZJA PANCERNA
– DZIEJE GNIEWU, MĘSTWA I CHWAŁY!

NOWY, WYJĄTKOWY NUMER
JUŻ W SPRZEDAŻY
sklep.polska-zbrojna.pl
prenumerata@zbrojni.pl

3. BIBLIOTEKA POLSKI ZBROJNEJ HISTORII

ZBIERAJ KOLEKCJĘ BIBLIOTEKI „POLSKI ZBROJNEJ. HISTORII"
DZIEJE ORĘŻA POLSKIEGO
POZNAJ, POKOCHAJ, BĄDŹ DUMNY

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW

Zdjęcia: Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów, Cezary Pomykało
(na zdjęciu: Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie),
Narodowe Archiwum Cyfrowe, Ośrodek KARTA, Wojskowy Instytut Wydawniczy,
Zbiory Jerzego Kirszaka, Zbiory Piotra Korczyńskiego
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o., ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Miesięcznik „Polska Zbrojna"
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia"
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

POLSKA-ZBROJNA.PL

PARTNERZY:

Wydanie „Kombatanta" dostępne
także: www.kombatanci.gov.pl

WOJENNE EPIZODY